

Poznań, 4 sierpnia. Dnia 1 sierpnia posiedzenia izby poselskiej austriackiego rajchsratu odroczone do 15 września r. b. Ostatnią czynnością tej izby było wzięcie pod obrady budżetu na rok 1863, w którymto celu izba przystąpiła do wyboru nowego wydziału finansowego. Większość w izbie, niemiecko-centralistyczna, ten sam cel polityczny ma na oku, jaki miały niemieckie rządy Bachowe, jedynie w nowe formy myśl w spuściźnie przejętą ubierać usiłuje. Rajchsrat bez względu na niekompletność, małą jedynie mniejszość rzeszy rakuskiej reprezentując, w myśl ministrów austriackich z pominięciem najwyraźniejszych przepisów konstytucyjnych wziął się do dzieła. Posłowie polscy i czescy, wierni zasadom które reprezentują i pilnując interesów tych krajów, które ich wysłały, przez usta posłów Grocholskiego i Grünwalda założyli protestacyą przeciw temu postępowaniu i oświadczyli, że w tych obradach udziału nie wezmą. Powtarzamy poniżej mowę posła polskiego, powiedzianą na posiedzeniu z d. 28 lipca:

Poseł Grocholski: „Kiedy preliminarz na r. 1862 był izbie przedłożony, podawaliśmy po kilka razy powody, dla jakich, wedle naszego najgłębszego przekonania, izba w swoim składzie ułamkowym nie może uchwałać żadnej ustawy finansowej. Wskazywaliśmy na szkodliwe skutki, jakie zapuszczanie się w obrady nad przedłożonym preliminarzem za sobą pociągnąć musi; a gdy izba inaczej zadecydowała, mieliśmy sobie za obowiązek, zastrzedz faktycznie nasze odrębne stanowisko. Preliminarz na rok 1863, obecnie nam przedłożony, jest dalszym krokiem na drodze, na którą rząd wstąpił. Jednak nie jest on koniecznym i naturalnym następstwem pierwszego: albowiem owe względy, które według ówczesnego oświadczenia panów ministrów miały krok ten usprawiedliwić, tu nie zachodzą, a nawet przytaczają nam wcale inne powody. Nad tamtym mieliśmy obradować, ponieważ rok finansowy już się był zaczął, nad tym zaś, ponieważ się jeszcze wcale nie zaczął. Grozi zatem niebezpieczeństwo, że to, co roku przeszłego tylko dla nadzwyczajnych okoliczności się działo, obecnie ma się stać prawidłem. Albowiem dla czegożby to samo nie miało się powtórzyć i w roku przyszłym z innych znowu pobudek nagłość? Wszystkie owe powody, które mówiły przeciw obradom nad budżetem państwa na rok 1862 mają tutaj miejsce, a niebezpieczeństwo jest jeszcze groźniejsze.

„Nie chcę ja się tutaj zapuszczać w bliższe badanie; albowiem, chociaż witam z radością częściową zmianę w zdaniach na korzyść naszego sposobu widzenia, to obawiam się znowu z drugiej strony, iż większość izby jest zdecydowaną uchwalić przedsięwzięcie tych obrad. Inaczej bowiem nie byłoby mi trudno twierdzenie p. ministra stanu o dobroczynnych skutkach i następstwach, jakie obrady nad preliminarzem na rok 1862 miały sprawić, zbić tęp samym, co p. ministrowi skarbu uniemożliwiło wskazać nam na przyszłość uporządkowaną ekonomią państwa (brawo na prawicy); w czym się też zupełnie z nim zgadzamy. A nawet byłoby mi łatwo dowiedzieć, jako 15 miesięczna sumienna i wytrwała praca izby niestety nie wydała żadnych skutków dobroczynnych (wołania na prawicy! prawda!). ponieważ punkt ciężkości który wedle natury rzeczy w samorządzie krajów spoczywa, został zwichniętym. (Brawo na prawicy.) Pojrzejście więc tylko na oświadczeniu, iż obrady i uchwały nad preliminarzem na rok 1863 w obecnym składzie izby mamy za niepolityczne i niesprawiedliwe, że wszelką solidarność za to faktycznie od siebie usuwamy, i że nasze głosy z głosami tych ludów łączyć musimy, miasto których te puste ławy do izby wołają: Nie! (Brawo na prawicy).“

N. Pan raczył nadać dotychczasowemu landratowi drugiego powiatu jerychowskiego, pozasłużbowemu rotmistrzowi i szambelanowi Edwardowi Alvenslebenowi na Redekin, pod Gentinem, order orła czerwonego drugiej klasy z dębowym liściem.

Pierwszy mistrz ceremonii ogłasza w Staats-Anzeigerze, że król. dwór przywdziewa na tydzień żałobę z powodu śmierci J. wysokości ks. Bernharda sasko-wejmarskiego.

Berlin, 3 sierpnia. Japończycy zabierają się do wyjazdu. Już podobno w wtorek wieczorem opuszczają Berlin, udając się na Szczecin mozem do Peter-burga. Komisyja rosyjska mająca im w podróży tej towarzyszyć już przybyła do Berlina. Kupcy szczecińscy postanowili dać na czesze Japończyków wielki obiad.

Weszły czwartek Japończycy byli obecnymi otwarciu nowego lokalu na Invalidenstrasse 103 pod godłem „Japanesische Halle.“ Jeden z Japończyków miał w języku holenderskim krótką przemowę do zgromadzonych, w której lokalowi temu życzył jak największą pomyślność i przyrzekł, że wszyscy Japończycy którzy tylko do Berlina przybędą, zwiędzą ten lokal.

Wczoraj właściciel lokalu, pan Zinke, znajdował się w hotelu Brandenburskim. Japończycy dziękowali mu za gościnne ich przyjęcie i bogato go obdarowali.

— Dziś z rana, jako w rocznicę urodzin króla Fryderyka Wilhelma III, zgromadzili się król i członkowie rodziny królewskiej w mauzoleum w Charlottenburgu celem pomodlenia się za zgasłego ich przodka, poczem udali się znowu do Poczdanu.

— „Z rozmaitych stron i z najlepszych źródeł“ dowiaduje się Indépendance, że Francya wspólnie z Rosją podała w Londynie wniosek, ażeby uznano południowo-amerykańską konfederacyą. O postanowieniu gabinetu londyńskiego zdania się rozchodzą. Podług opowiadania jednych miał Palmerston

i Russell uczynić contrecoup, to jest ministrowie ci ofiarować mieli rządowi unionistów przymierze serdeczne, naprzeciw polityce, jaką Francya się powoduje co do państw południowych i Meksyku. Podług innej wersji posłało ministerjum angielskie sekretarza prywatnego lorda Palmerstona do Waszyngtonu, który ma zakomunikować Lincolnowi zapatrywania francuskie i wezwać go, ażeby sam wziął inicjatywę w przywróceniu pokoju z Stanami Południowymi.

— Śledztwo dyscyplinarne wytoczone przeciwko byłemu prezydentowi policyjnemu baronowi Zedlitzowi na własne jego żądanie, tak daleko już postąpiło, że sąd dyscyplinarny na jedynym z pierwszych swych posiedzeń po feryach będzie mógł nad sprawą tą obradować.

— Komisyja gminna izby poselskiej postanowiła jednogłośnie, petycyą kilku cech z Butowa o zniesienie trzyklasowego systemu i zaprowadzenie tajnego oddawania głosów przy wyborach miejskich, poprzeć i przekazać rządowi do uwzględnienia.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 sierpnia. Obyczajem rosyjskiego rządu puszczono telegram dla Europy o rozkazie natychmiastowej reorganizacji władz w Królestwie w sensie decentralizacyjnym. Otóż szumny to frazes tylko, bo wyszedł jedynie rozkaz, aby ułożyć projekt do takowej reorganizacji. Do tegoż rozkazu ułożenia projektu reorganizacji (obacz nr. 177 Dziennika) odnosi się ogłoszenie urzędowe Dz. Powsz., jak następuje:

„N. Pan na wniosek rady stanu Królestwa, przez JW. b. p. o. namiestnika przedstawiony, rozkazał raczył: jednocześnie z reorganizacją władz na zasadach decentralizacji, rozważyć i tę w związku z nią będącą kwestyą, czy i jak dalece przywrócenie trzech istniejących poprzednio rządów gubernialnych: podlaskiego, kieleckiego i kaliskiego, odpowiadać może widokom lepszemu administracji i korzyściom skarbu.“

Wszystko jedno dla kraju, czy projekt, czy ustawa, dopóki ta martwa tylko zostaje literą, a los kraju nie zmienia się w niczem, dopóki system najwyuzdańszej samowoli się nie zmienia, dopóki gwałciciele ustaw zamiast sądu spotykają zaszczyty i nagrody.

— Piszą stąd, 28 lipca, do Czasu: W mieście naszym, w którym panuje wyrafinowany ucisk, w którym stan obłężenia nietylko ścieśnia ruch, pracę, słowa ludzi, ale i ich płuca, najdrobniejsza zmiana, bagatelna folga, podawana jest za dowód łaskawości i wspaniałości rządu. Ogród Saski otworzony był dla publiczności na wiosnę, ale otworzony niezupełnie, tj. nie wszystkie bramy odemknęto. Dwie mianowicie bramy, od Mazowieckiej i Żabięj ulicy, były jeszcze zamknięte; wczoraj dopiero na wynagrodzenie długiej spokojności orworzone zostały. Za rogatki na spacery jeszcze nie puszczają. Tak wielka koncesya, jak dozwolenie bez trudności wychodzenia za miasto, łatwo się nie nabywa! Potrzeba, ażeby publiczność zasłużyła się rządowi np. przez zrzućcenie żądoby, wówczas dopiero, pozwolą jej używać świeżego powietrza za miastem, a gazety niemieckie i niektóre francuskie zaczęły zaraz trąbić sławę liberalnego rządu i podziwiać prawa polityczne, jakie Polska nabyła. Pogląd tych gazet na stan rzeczy mocno tu dziwi. Zdaje się, że nie chcą one widzieć położenia obecnego i w mówili w siebie i w publiczność chcą wzmówić, że nam jest dobrze że terazniejszemu rządowi jest rządem dobrym i mogącym naród zadowolnić. Szczęście wielkie, że publiczności polskiej trudno pod tym względem być łatwowierną, bo czując teraz ciężar jarzma równiej wagi jak i poprzednio, stanowiska swego opozycyjnego nie porzuca a zbudnym głosom nie wierzy. Z bością więc wykrzykuje korespondent Gazety Śląskiej, że Polacy nie słuchają obcych rad, i razem z innymi zachęca obywateli do odwagi cywilnej przeciwko narodowi. Być to może zręczny manewr, ale nie skuteczny, bo nikt tutaj wzmówić w siebie nie da, żeby porządek rządowy był wolnością, jego interesy interesami Polski, a odważne wystąpienie przeciwko spokojnemu ruchowi narodowemu cnotą obywatelską. Próżne trudy tych podejrzanych przyjaciół, rzeczywistość twarda jak skała, w proch rozbija cały system ich wymierzony na osłabienie narodu i zepchnięcie go z dotychczasowego stanowiska. Usposobienie też narodu nie się nie zmieniło. Pewny siebie, czuje się silnym przez słusność i wielkość sprawy swojej, wie, że winien stanowić o sobie i postępowaniem swoim pragnie rozwinąć swoje siły, wyrabia możność stanowienia o swym losie.

Żałoba trwa ciągle; kilkanaście kobiet w kolorowych sukniach, rażą wszystkich oczy na ulicy. Jest ich nie wiele a wartość ich dobrze jest znana publiczności. W ogródkach knajpowych i innych miejscach zabaw podejrzanej moralności słychać czasem muzykę; na ulicy niekiedy włóską katarynkę; teatr w pół pusty, w pół zapełniony ludźmi znanego usposobienia i ulicznikami, wszystko to nie wpływa na zmianę usposobienia i poważnego ustroju całego narodu. Opinia publiczna jest rzeczywistym rządem, a z pod tego rządu fałszywi przyjaciele chcą wyłamać niektóre wpływy indywidualne i zachęcają do buntu przeciwko niemu. Ale takich buntowników przeciwko opinii jest nie wielu.

Prócz otworzenia dwóch bram Saskiego ogrodu, zaszła nowa odmiana. Podpułkownik Muchanów, oberpolicmajster, ogłasza, że noszenie laterek w porze nocnej z rozkazu władzy wyższej zostało uchylone. Nie idzie za tym, ażeby stan obłężenia był zniesiony, owszem, wszystko zapowiada długą jego trwałość. Wszakże od 1831 r. jesteśmy w ciągłym obłężeniu, które raz bywa gwałtowniejsze, drugi raz słabsze. I teraz więc być może,

że nastąpi złagodzenie stanu obłężenia, ale nie zniosą go, jak i nie zniosą systemu prześladowania i ścieśniania swobody. W Warszawie nikt się nie ludzi podobnymi nadziejami; trudno spodziewać się, ażeby rząd przeprowadził rzeczywiste reformy. Nikt też nie ogląda się na pomoc zagranicy, naród liczy na siebie tylko, co już dawno powtarzamy, na własną pracę wewnętrzną, na spokojny, powolny lecz pewny rozwój swych sił. Nie spodziewa się wybawienia od tego lub owego mocarstwa, od tego lub owego ruchu zagranicznego, do jakiej to nadziei skłaniało go lenistwo; lecz spodziewa się, że sam własnymi siłami rozwiać się zwolna i podnieść w upadku, i w tym celu przyjmując wszelkie reformy, aby ułatwić rozwój sił materialnych i moralnych. Urok, jaki miała Francya, zniknął u nas, a wzmocniło się uczucie samodzielności. Ale właśnie ta świadomość siebie i sił swoich uchroni go od wysoków i wybuchów przedczesnych. Nie będzie zbierał sympatyj posronnych i na nich się opierał, ale i sił własnych nie przeceni, lecz systematyczną i wytrwałą a nie gorączkową pracą wzmocniać je będzie.

— Jak w innych okolicach tak i na Ukrainie, ogłoszona ustawa nie jest zdolną rozwiązać sprawę włościańską. Dla tego też sprawa ta nie posuwa się tam bynajmniej, a korespondent z Ukrainy do Gazety Polskiej p. Padalica przedstawia w następujący sposób obecny stan rzeczy na Ukrainie:

„Wielką mamy biedę z listami nadawczymi. Dały się nam one we znaki, otywatele i pośrednicy pozrywali piersi tłómacząc gromadom ustawę, włościanie poglupieli dochodząc własnym rozumem owego prawa i dziś obie strony znużone ostatecznie, zostawiły wszystko czasowi i rzeczy są w zawieszeniu do przyszłej jesieni. W skutek ciągłego szargania tej kwestyi, spowszedniała ona w przekonaniu wszystkich i dziś czekamy na jedyny radykalny środek wyjścia z kłopotów, na przymusowy wykup, bez względu czy włościanie są na pańszczyźnie czy na czynszach. To zastrzeżenie prawa wykupu jedynie dla czynszowników, wywołało cały ten kłopot. Mówią, że go rząd uchyla i mamy nadzieję, że uchylą, bo wszyscy pragną tego. Włościanie byli długo przekonani najmocniej, że cały ten harmider z podpisywaniem listów nadawczych był komedią wywołaną wybiegami obywateli. Po zbyt wrażliwych perswazyach jakie miały miejsce i u nas i wszędzie, przekonanie to zachwianem dziś zostało. Miało to ten skutek, że dziś już w wielu miejscach jest pewne wachanie się. Włościanie drapiąc się w głowę proszą o jedną tylko łaskę, żeby ich nie pytano o nic, a co należy zrobić, żeby im to zrobić kazano. Energiczniejsi i u-partsi, sformułowali sobie w następny sposób odpowiedź: „Budem robić jak robymy dośłuszno czasu, a tam na kazionne po carskomu.“ Trudno jest zdefiniować rzetelnie znaczenie tych słów. Sam wyraz słusznyj czas ma rozmaite tłómaczenia. Jedni chcą w nim widzieć słucznyj czas (czas połączenia), drudzy słusznyj czas (czas słuszny). Wyraz zaś „kazionny“ każe domyślać się, że chcą tych samych praw jakie służą skarbowym włościanom.

„Obok tych niepewności jest jedna kwestya zatrawiająca ukraińskich i podolskich obywateli, mianowicie że handel zbożowy w Odessie upadać zaczął. Mamy obok Węgry i Wołoszczyznę, których współzawodnictwo zaczyna przystępować. Droga żelazna z Budy do Tryestu, od czerwca r. z. do grudnia dostarczyła temu portowi pszenicy i kukurydzy 705 520 czterwerti. Łatwo przewidzieć, że ilość ta może być zdwojona lub potrójona w rb. (W południowych Węgrzech urodzaje nie wielkie z powodu posuchy.) A gdy jedna ta droga zwiększyła o tak przeważną cyfrę wywóz, co będzie gdy otwartą zostanie linia syskowiecka i okolice położone nad Cisą, a także cała przyległa do niej część Węgier, skierują swój handel na Tryest? Utrzymują za rzecz pewną, iż znakomity pewien dom handlowy francuski, po uczynieniu jednej lub dwóch operacji w Odessie, skierował następnie czynność swą do Węgier i znajduje że to mu daje zysk podwójny w pieniądzech i na czasie. Rzecz jest pewną (?) także, iż transporty zboża i kukurydzy wyprawione jednocześnie z Odessy i Gałacz do Marsylii i Londynu i sprzedane na tamecznych targach po jednakiem cenie w jednym czasie, przynoszą stratę przemysłowcom odeskim a zysk nie wielki kupcom gałackim. Nakoniec spostrzegają poczynają, że zboże prowadzone przez Odessę jest niższego gatunku od tego jakie było przed tem i przypisują to wycięczeniu ziemi (Jest to może wymówka kupców).

„Wszystko to sprawa, że handel przeniesie się może do Węgier i Księstw Naddunajskich. Wprawdzie, w r. 1861 wywóz zboża był większy o cały milion czterwerti niż w roku poprzednim, lecz dowóz do Odessy doszedł do 4 z górą milionów czterwerti, co z pozostałymi „a składach 450,000 wynosi sumę ogólną 4,650,000 czterwerti, (9,766,000 hektolitrów) i dziś ponosi ogromne koszty utrzymania. Ten znaczny zapas zboża wyobraża wartość 15,000,000 rs., które zostały wypłacone producentom i legły całym swym ciężarem na targ odeski. Eskontowanie stało się trudnym i kosztuje 2 procent miesięcznie. Jedyny zarządcy środek byłby w ulepszeniu środków komunikacyjnych lecz drogi nasze zostają w stanie pierwotnym opuszczenia a i uice w Odessie samej są tak szkaradne, iż sama odstawa zboża z magazynów do portu kosztuje drogę.

„Niezwadną jest rzeczą, iż droga żelazna, któraby przecięła Ukrainę i Podole w kierunku Kijowa i Odessy, ułatwiłaby niezmiernie komunikacyą i zrobiła ją regularniejszą. Ale jak dotąd, projekty te nie przeszły w rzeczywistość i słyszeliśmy tylko, że wybrukowanie Odessy zatwierdzonem zostało i ma kosztować miasto 5 milionów rs. Z radością powitano u nas projekt drogi żelaznej z Białegostoku do Pińska. Wielu wszakże

są u nas zdania, że droga łącząca Brody z Odessą, jest potrzebniejszą i pewniejszą rokowalaby korzyści.

Przesyłam pocieszającą wiadomość, iż Towarzystwo kredytowe trzech naszych prowincji, zatwierdzone w tych dniach zostanie z bardzo nieznaczającymi zmianami w redakcyi projektu. Telegraf Kijowski twierdził wprawdzie także, iż zmiany mają być mało znaczące, ale za taką poczytywał ograniczenie czynności Towarzystwa a raczej banku kredytowego na samo miasto Kijów, jak to wskazywaliśmy. (Być może, że wyniła ta sprzeczność z pomieszania przez Telegraf dwóch instytucji: Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dla prowincji trzech przeznaczonych, i banku kredytowego miejskiego. Winniśmy to staraniom marszałka kijowskiego p. Horwatta i p. Michała Grabowskiego. Zapewne, iż nie wcześniej, jak na przyszłych kontraktach uorganizuje się ostatecznie, gdyż kilka miesięcy potrzeba na to, a tymczasem spodziewamy się przymusowego wykupu, który pokonczy rachunki nasze z bankami rządowymi i z majątkami oczyszczonymi od dawnych długów, pozwoli skorzystać z miejscowego kredytu obywatelskiej instytucji.

„Krają u nas pogłoski o wielu innych zmianach w systemie sądowniczym i administracyjnym, mających nastąpić we wrześniu r. b. Sądy cywilne i kryminalne pierwszej instancyi mają być połączone w jedno dla każdego z trzech powiatów. Sądy główne to jest: izby kryminalna i cywilna, egzystujące dziś w każdym mieście gubernialnym, będą skasowane. Mamy mieć publiczne wprowadzenie spraw i sędziów przysięgłych. Wyznajemy, iż reformy pomyślane w tym duchu, znajdują u nas powszechne współczucie.“

N. Warszawa, 31 lipca. Umieszczenie artykułu Schl. Ztg. pod tytułem „ein Wort an Polen“ w Dzienniku Powszechnym i nakazany przedruk onego we wszystkich tutejszych dziennikach, nadaje mu wyraźną cechę urzędowego odezwania się rządu do opinii kraju i jako takie zasługuje na szczególną uwagę. Nie wchodząc w genezę tego bezwzględnie zestawionego kaleidoskopu, i odkładając na później porównanie malowniczego opisu obecnego położenia Polski z rzeczywistością, ograniczyć się na dziś tylko na jedną uwadę, która się z powodu owego wystąpienia rządu każdemu narzuca. Sam w. książę to już wypowiedział, że żaden rząd, którego zdrowa opinia kraju nie popiera, na długi czas stać silnie nie może. Podziela, jak się zdaje, to przekonanie i istniejąca najwyższa władza cywilna kiedy nawet po zagraniczy i do tego nam niezbyt przychylny niemiecki dziennik sięgnęła, do porozumienia się z krajem. Z tem wszystkiemu niczego dotąd nie przedsięwzięto, aby uwolnić dziennikarstwo krajowe z poniżającej je, i postępowego rządu niegodnej cenzury. Każda pochwała wtedy tylko ma wagę i znaczenie, jeżeli wychodzi od kogoś, któremu równocześnie i prawo nagany służy. Inaczej staje się prostym podchlebstwem, bez żadnego znaczenia. Istotnie dziwić się trzeba, że tego rząd pojąć nie chce, i że utyskuje na obojętność prasy tutejszej, jakby to było czem innym jak urąganiem się z skrupupowanego, iż nie skacze z radości. Zastanawianie się obawą wyuzdania wolności, jest w obec nieprzerastającego wydawnictwa „Strażnicy“ i „Ruchu“ pomimo cenzury, nieuzasadnionem.

W usposobieniu ogólnem umysłów nie wielka zaszła zmiana. Pomimo korzystnej permutacyi osób we wszystkich gałęziach służby cywilnej i w głównych komendach w armii, pomimo nierównie więcej ludzkiego i grzeczniejszego się obchodzenia policji od czasu usunięcia z urzędu jen. Piłsudskiego, nie zdołano się zdecydować na żaden krok, któryby dokumentował, że duch rządu w Królestwie zupełnie się zmienił. Jednym słowem, przez to co się dotąd stało i co jest zapowiedzianem, zyskaliście wiele pod względem administracyjnym, pod względem politycznym prawie nic. O zaprowadzeniu jakiegoś stanu prawnego w kraju, o zniesieniu rządów wojennych, trwających od 30 lat, o ubezpieczeniu osobistej wolności, bez której o prawdziwym postępie w kraju i o rozwinięciu jego sił moralnych i ekonomicznych na serio myśleć nie można, o odzyskaniu już tylko głównych swobód konstytucyj r. 1815 uroczyste zastrzeżonych, wcale mowy nie ma. W takim stanie rzeczy zbliżenie się kraju do rządu tylko wolno i w miarę rzeczywistych korzyści postępować może. Nadzieja szybszego zwrotu jest złudzeniem, na które nie dosyć trzeba zwracać uwagę mężów będących u steru obecnego rządu. Jestto zdanie nawet najumiarkowańszych warstw naszego społeczeństwa.

Amnestya dla wszystkich politycznie więzionych i wywiezionych za granicę Królestwa z wyjątkiem kilkunastu osób ma być w dniu chrztu młodego w. ks. Wacława ogłoszona. Imię tego niemowlęcia dało już powód do zażeń i do zacietej polemiki, którą wiedeńska Presse z pragskimi Narodniami i Listami prowadziła. Zasługuje na wzmiankę, iż polemikę tę, mianowicie ustęp, że przyjdzie czas, w którym Słowianie rakuscy więcej się na Warszawę jak na Wiedeń oglądać będą, tutejszy urzędowy Dziennik Powszechny powtórzył. Środę się tego wylekła Warsz. Ztg.

Warszawa coraz więcej się wyludnia, podobno nigdy tyle paszportów nie wydano do wód i za granicę. Marszałkostwo dworu w. ks. Konstantego ma objąć hr. Chreptowicz z Litwy.

Połock, 17 lipca. Dziś o godzinie 5 wieczorem, straszliwy pożar nawiedził tę niegdyś stolicę Ojców Jezuitów. Rozpoczął się z dzielnicy północno-wschodniej, w jednej prawie chwili objął większą część miasta, niesiony wiatrem północnym. Naprawdę wielki dzwon Batorego i wszystkich cerkwi, wzywał na pomoc, żadna już siła ludzka podjąć ntu nie mogła. A z chlubą wyznać trzeba, iż wszyscy oświeceni działali czynnie; z prawdziwym poświęceniem się i zapomnieniem siebie. Cześć trzeba oddać oficerom korpusu, kadetom, obywatelom, młodzieży, walczącym w rozruchanym żywiole, jakby na przekorę obojętne gośpółstwo u adlego pod ciosem przerażenia. Ta walka długo nie trwała: po trzech godzinach, pozostały tylko ruiny, zgłiszczą i popioły. Dwieście z górą domów, a nędza i rozpacz kilku tysięcy ludzi. Na domiar nieszczęścia, resztki uratowanej paucy, zgromadzone nad brzegiem Dźwiny, trąba powietrzna

rozniosła w różne strony do rzeki, i dokończyła kompletnego zniszczenia. Jeszcze się kurzą i dymią niedopalone szczątki, strach wielki przeraża wszystkich a jęk i rozpacz echo powtarza, w sercu trwoga i boleść niewymowna. (Gaz. Polska.)

AUSTRYA.

Kraków, 1 sierpnia. W końcu roku zeszłego grono adwokatów krakowskich i stanisławowskich wniosło zażalenie do wydziału sejmowego z powodu niezachowywania przez sądy krajowe przepisów co do języka polskiego w urzędach administracyjnych i sądownictwie, z prośbą o zapobieżenie nadużyciom nadwierzającym prawa narodowości polskiej. Wydział udał się do samego cesarza z przedstawieniem. Na to przedstawienie otrzymał wydział sejmowy pismem namiestnictwa z d. 30 czerwca 1862, L. 5389 dekret ministerstwa sprawiedliwości z d. 19 czerwca 1862 L. 6067, do sądów wyższych oraz do nadprokuratorji we Lwowie i Krakowie wydany, którego odpis przesłał izbie adwokatów krakowskiej. Dekret ten opiewa: „Z powodu dwóch zażeń galicyjskiego wydziału krajowego, udzielonych przez c. k. ministerstwo stanu o nieprzestrzeganiu jak należy przepisów względem używania języków krajowych ze strony sądów galicyjskich, ministeryum sprawiedliwości spowodowanem jest polecić władzom sądownym i prokuratorjom rządowym w Galicyi, aby pod surową odpowiedzialnością trzymały się brzmienia i ducha istniejących ustaw i przepisów co do używania języków krajowych, dopóki na drodze konstytucyjnej inne ustawy wydanymi nie będą, szczególniej zaś, aby się od wszelkiego objaśniania ustaw i przepisów w tej mierze istniejących wstrzymywały, nie przesadzając w tej mierze ustawodawstwem.“

Otóż ów dekret ministerski nie wymienia sądom, któreto ustawy w Galicyi co do używania języka krajowego obowiązują, bo jeśli sądy tak jak do dziś dnia trzymać się będą w tej mierze rozporządzenia c. k. ministerstwa sprawiedliwości z dnia 22 października 1852 L. 16571, oraz z dnia 9 lipca 1860 L. 10340, toć i nadal postępować będą ciągle drogą nieprawną, ile że owe oba rozporządzenia ministerskie nie były w Dzienniku praw państwa ani w zbiorze ustaw prowincyjnych galicyjskich obwieszczone, zatem jako ustawy istniejące i obowiązujące żadną miarą uważane być nie mogą. Zaiste decyzja ministeryalna charakterystyczna!

— Piszą ztąd do Gaz. Polskiej: Dziwne otrętwienie panuje od niejakięgo czasu, tak w całej naszej prowincyi jak i w Krakowie. Rzeczy które niedawno umysły i dzienniki poruszały, przechodzą bez należytego wpływu, nikt się nie stara podnieść ich, a przecież nam nienawykłym jeszcze do ciągłej żywotnej pracy potrzeba częstych bodźców do utrzymania się na baczności. Świeże dowody są tutaj u nas na to, że umiemy puszczać mimo siebie rzeczy, z których wielkie moglibyśmy ciągnąć korzyści.

Polityczny i administracyjny podział kraju, jest bezsprzecznie dla nas nader ważną rzeczą. Niedawno stanowcza zmiana pod tym względem zapadła. Dekretem cesarskim z 28 maja 1862 r. przywrócono dla zachodniej Galicyi rząd krajowy (Landesregierung) w Krakowie. Przywrócono tylko, bo kiedy po roku 1858, Gołuchowski gubernatorem Galicyi został, były już wtedy dwa osobne rządy we Lwowie i w Krakowie, pierwszemu rezerwowano tylko niektóre ważniejsze atrybuty jak między innymi wszelkie stosunki z tak zwanymi „stanami.“ W r. 1856 minister Bach zaprowadzając nową organizacyę urzędów, zostawił te dwa rządy, oraz należące pod nich obwoły (cyrkuly) ze starostami, a zamiast politycznych mandataryszów i sądowych justycyaryszów, zgromadził podległe starostom polityczno-sądowe powiaty (Bezirke) z naczelnikami. Te ostatnie są najważniejsze, jako wchodzące w bezpośrednią styczność z ludnością. Organizacya ich okazała się tak dla rządu, jak dla kraju wcale niekorzystną: dla rządu, bo się kosztowała administracyi niezmiernie powiększyła przez znaczne pomnożenie liczby urzędników, dla kraju, bo sieć biurokratyczna składająca się z samych prawie Niemców lub zniemczonych Czechów rozgałęziła się odśrodkowo daleko gęściej. Dalej sądownictwo związane, albo poddane władzy politycznej, według tego, jak gdzie tylko polityczny, czy też i sądowy zarazem naczelnik się znalazł; straciło zupełnie samodzielność i stało się zamiast prawu, policyjnym widokom przełożonych i tajnym zleceniom (presidiale) posłuszne. Ludność szczególnie wiejska zależąc od urzędników nie znających języka krajowego, tyle wie ze sesji powiatowych na które co tydzień „wójci gmin“ (przełożeni jednej gromady) schodzić się muszą; że podatki coraz większe, podwoje coraz liczniejsze, że są przymusowe pożyczki i że panów doglądać należy.

Kiedy potem po wojnie włoskiej Gołuchowski ministrem stanu został, zniósł rząd w Krakowie i poddał Galicyę pod jeden we Lwowie. Zresztą miały dopiero jakieś zmiany, ale z ustępującym niby systemem centralizacyjnym musiały ustąpić przed pseudoliberalnym ministeryum Smerlinga. Ministerstwo Gołuchowskiego o tyle było dla kraju korzystnem, że krajowcom przystęp do urzędu ułatwiony został, przez postawienie jako koniecznego warunku znajomości języka krajowego. Ale z drugiej strony dłuższe jego trwanie, byłoby się stało wielce demoralizującym, gdy już i tak, tak zwane wyższe sfery ludności krajowej, do których Gołuchowski z rodu należał, zanadto przez niego ku Wiedniowi ciągnąć poczynali.

Ministeryum Smerlinga poczęło się głośnemi obietnicami, statutem krajowym, kilkudniowym sejmem, aż wróciło do wiedeńskiego reichsratu. Tam jako główna podpora rządu zasiadł z zastępem niemych kowbasiuków rutenki patriota ks. Litwinowicz. Nad Sanem kończy się narodowość polska a zaczyna inny naród ruski. Dzieli on więc Galicyę na dwa narody i to wrogie, bo jeden z nich ruski przez kilka wieków od Polaków miał być uciskany, aż dopiero za pomocą Austrii z pod tego jarzma wyzwolił się ma; i na tę opiekę u rządu lojalnością sobie zasługiwać.

Ale ks. Litwinowiczowi zdawało się wreszcie, że d. s. y. c. z. zasług dla rządu położył, bo, nie rachując już ciągłych rutenkich wicherzeń podczas sejmów, postów z Galicyi w Wiedniu na dwa obozy rozdzielił. Rozdział ten smutny dla kraju, okazał

się dla rządu i w rejschracie pożądanym wielce. Bo kiedy od debatów o finansach Polacy całkiem się usunęli, jak to czynili we wszystkich kwestyach, które według ostatniego statutu cesarskiego do sejmów krajowych należeć miały; wtedy rozstrzygnięcie na rzecz rządu zawisło nie raz od kilkunastu głosów frakcyi ks. Litwinowicza. Tak ważne usługi nie mogły zostać bez publicznej nagrody, zwłaszcza jeżeli takowa nie dla Rusinów, ale tylko za ich pomocą, dla rządu właściwie korzystną była. Pierwej jednak trzeba było opinię publiczną i sfery rządowe niejako objaśnić i przygotować. A więc książę Litwinowicz wydał w grubym tomie po niemiecku, jako urzędową mowę „naro d u“ ruskiego, zbiór aktów dotyczących kwestyi ruskiej. Wszystko tam zmierza najprzód do okazania lojalności Rusinów; potem do udowodnienia ucisku wywieranego na nich przez Polaków; kiedy nawet i Gołuchowski, chociaż austriacki minister, przecie, że z rodu Polak, więc ich przesła-dował i „wynarodowi“ chciał; i dla tego zniósł „naturalny“ podział Galicyi po San i od Sanu. Otóż i szydło z worka. Stało się też w końcu, że jako początek tego podziału wyszedł wspomniany wyżej dekret z 28 maja. W planie frakcyi św. Jurskiej jest, aby Kraków był stolicą polską, a Lwów niemiecko-ruskiej Galicyi. Pociągnęłoby to naturalnie za sobą zmianę statutu krajowego, gdyż dwa narody musiałyby mieć dwa sejmy.

Donośność tych planów i tego dekretu prawie nie zwróciła u nas uwagi na siebie, a nawet z początku przybliżenie rządu do Krakowa wygodniejszemu się wydaje. Należałoby atoli wszelkimi możliwymi sposobami tej sprawy pilnować, tém bardziej, gdy na półurzędowo słycać, że po uchwaleniu budżetu w Wiedniu, sejmy krajowe mają być zwołane. Plany owe z góry do sejmów wniesione, musiałyby zniszczyć wszelką jego organizacyjnę czynność.

Trwalszego znaczenia nad prowincjonalne dzisiejsze, sprawa ta mieć nie może. Jej kierownicy, nie będą mieli oprócz się na czem. Wszelkiego rodzaju inteligencya wschodniej Galicyi jest polską, chociaż obrządku słowiańskiego. Najlepsze dowód tego był, kiedy po wojnie włoskiej Galicya przez deputacyę żądania legalne swoje do Wiednia posłała, a deputacya św.-jurska osobno się wybrała; wtedy liczna nowa deputacya z mieszczan, księży, obywateli wiejskich i włościan słowiańskiego obrządku z wielką manifestacyą złożyła w Wiedniu akces do żądań pierwszej, ogólnej deputacyi. Adwokat Sze-melowski i książę Dobrzański, Rusini, należą w Wiedniu do koła polskiego. Kiedy nam się więc uda kwestyą serwitutów w ogóle między sobą załatwić; zniknie kwestya ruska w Galicyi, bo nieć lud i dzisiaj nic nie wie, a nie będzie już celu do którego by się narzędzanie stawało w ręku ludzi chcących weń wmowić jakąś ideę. Włościanie ruscy z Mazurami doskonale się rozumieją, a który tylko trochę ma oświaty, mówi po polsku.

Oprócz tego dekretu zarząd kraju dotąd w niczem się nie zmienił. A na dowód jak sądownictwo upadło, może służyć najlepší ostatnia interpelacya Zyblikiewicza w Wiedniu, w której odczytał tajemną notę prezesa sądu we Lwowie dającą nagrodę sędziemu za to, że urzędników policyjnych będących świadkami, tylko jako świadków traktował i sprzeczności w ich zeznaniach wykazywał. Pełno jest również w całym kraju nawet w kryminalnych dochodach przeciwko naczelnikom i urzędnikom powiatowym, które ciągłymi skargami ludności wywołane, zwykłe w sądach cichaczem umarzane bywają.

Ogólne zgromadzenie towarzystwa ogniowego odbyło się w pierwszych dniach czerwca przeszło prawie niepostrzeżenie. Z członków towarzystwa przybyło około 100, tak że zaledwo komplet się zebrał, chociaż pora była wcale dogodną, bo zasiewy wiosenne już się pokończyły a sianokosy jeszcze nie zaczęły. Dyrekcya i wydział nadzorczy wygotowały sprawozdania, z których się pokazało, że towarzystwo nadspodziewanie prędko wzrosło i że byt jego zupełnie zabezpieczony. Wydział przygotował się również na interpelacyę zgromadzenia co do całego zarządu. Bo już ciż towarzystwo zatrzymujące w kraju ubogim ogromne kapitały, które dawniej szły za granicę, warte zajęcia i bliższego przypatrzenia się. Tymczasem zgromadzenie wysłuchało sprawozdań, przystało na proponowane zmiany w statucie, odbyło wybory po formie, ale w tem wszystkim ani życia, ani ochoty do życia widzieć nie było. Przypomniał się regulamin sejmowy za Księstwa Warszawskiego, kiedy posłom wolno było słycać i głosować, ale ani mówić ani pytać. Utrudnienie też zbytnie wstępu na galeryę dla publiczności, nie wiedzieć z jakich powodów, bardzo niemiłe było wrazenie. Tak jak gdybyśmy się jawności obawiali, i jak gdyby nam nie była potrzebną praktyka publicznego życia, bośki daj w tych drobnych instytucyach, któreśmy sami sobie utworzyli.

Wystawa rolnicza-przemysłowa, która zaraz po skończeniu obrad towarzystwa ogniowego się rozpoczęła, była tak bardzo lichą w porównaniu z innymi latami i w obec celu jakąś ma taka wystawa. Komitet wystawy oprócz form ani energii ani serca dla niej ofiarować nie raczył. Nie będą wyliczać przedmiotów wystawionych, bo istotnie dobrego, coby w dziedzinie o postępie rolnictwa i przemysłu u nas świadczyło, nie było. Pięknymi koni i bydła było dosyć. Z maszynami i innymi wcale drobiu, nie było miodu; nie było jarzyn, a z ziemio-plodów nie było nawet jednego z najważniejszych produktów, ziemniaków, a które już od kilku lat jakąś zarazą są dotknięte.

Nad to wszystko, chociaż przez trzy dni zjazd był bardzo liczny, nie było wcale życia, bo go gospodarze nie umieli skulić. Zaniedbali również wszelkiej wspaniałości i serdeczności przy otwarciu, przy rozdaniu nagród, przy posiedzeniach itd. czego takie wystawy na ludność wiejską, o którą tu najwięcej idzie, żadnego nie mogą zrobić wrazenia. Do rozdawania nagród ściągnięto około 200 włościan, ale podczas wystawy wcale ich widać nie było, a przybyłymi nikt się nie zajmował. W Tarnobrodzie i Jasielskiem, w najwięcej osławionej okolicy, wybrano z gmin wiejskich na posłów kilku obywateli wiejskich, w których siadłości, więc już nawet prostym wdzięczności obowiązkiem powinno było być sprowadzenie na wystawę wójtów i gospodarzy, którzy do tego najwięcej się przyczynili. Wcale to jednak nie nastąpiło. Jest w tem dowód, jak zimno całą wystawę

zajmowano. Najwięcej jednak gorszącym było, iż najmniejszej nie poświęcono uwagi konkursowej orce parobków. Akt ten który uroczyste odbyć się był powinien, odbył się tylko dla tego, że był w programie, i nagrody na chybił trafił rozdano. Niespodzianką też nadzwyczajną, a największą dla komitetu wystawy, była po rozdaniu nagród za okazy szczerła i prawa przemowa włościanina Władki. Obrócił on do panów, zwykłą gadkę o trzeźwości i pracowitości, a w końcu głośno o książce dla ludu się dopominał.

Praga, 1 sierpnia. Kiedy minister stanu p. Schmerling w rejchsracie oświadcza, że sądy austriackie prawa karne z r. 1852 stosują nadzwyczaj łaskawie do przestępstw politycznych, pierwszy wyrok polityczny, wydany przez sąd wyższy krajowy, obostrza wyrok przeciw szlachetnemu redaktorowi Nar. Listów, drowi Gregrowi, skazując go na cztery miesiące i 1500 zlr. grzywien, na dzie sięć miesięcy ciężkiego więzienia i 3000 zlr. grzywien. Sympatya narodu czeskiego dla dra Gregra tylko w tym samym stosunku powiększyć się może, a poseł czeski dr. Czupr, który dotąd trzymał z rządem austriackim, ogłasza w Nar. Listach, że teraz zupełnie się przekonał, iż nie można spodziewać się po Schmerlingu, iż przeprowadzi równouprawnienie w szkole i w urzędzie, i dla tego przechodzi do opozycji. Rząd ces. apostolski czyni wszystko co może, aby nawet Tomaszów niewiernych przekonać o swoich intencjach.

FRANCYA

Paryż, 29 lipca. Pocztą, która z Hawanny wypłynęła 6 lipca, a której wiadomości meksykańskie ledwo do 1go docho- dzą, odebrano potwierdzenie, że strony meksykańskiej, donie- sienia o dwóch ostatnich utarczkach 14 i 15 czerwca z Francu- zami; jest ono zawarte w urzędowych sprawozdaniach generałów Zaragosy i Ortegi. W owych sprawozdaniach niema właściwie nic nowego; Meksykianie sami przyznają się do straty 500 ludzi tak w zabitych, jako i w rannych; do ostatnich należą prawie wszyscy generałowie sztabowi. Miasto Tampico jest obleżone od strony morza przez okręty francuskie, od strony lądu zaś przez oddział Almontowego wojska pod dowództwem pułkownika Rafała Moreno; co chwila spodziewać się można doniesienia o poddaniu się tego ważnego portowego miejsca. Żółta febra zaczyna już po trosze ustępować. Dzienniki francuskie ogła- szają także dzisiaj listy meksykańskich generałów Negretego i O'Horana, jako też agentów Almontego, którzy ich namawiali (w czasie wyprawy Francuzów na Pueblę), żeby za pieniądze sprawę swego kraju zdradzili. W skutek wyraźnego rozkazu ministra marynarki wyjechał wczoraj z rana generał Forey z Paryża, w towarzystwie trzech adiutantów i szefa sztabu, do Cherburga, gdzie niebawem wsięść ma na okręt, nie pierw- jednak nim nie nadejdzie pocztowy statek, który z Vera Cruz 3 t. wypłynął, a którego się dzisiaj w Southamptonie spodziewają. Major pruski baron Stein, który ma w obozie francuskim od- prowadzić kampanię meksykańską, wypłynę z Cherburga w po- zytątku przyszłego miesiąca. Wielką fregatę pancerną Nor- maндіę wysłał rząd francuski do Meksyku dla tego, że cała flota francuska tamże, będąc bez pancernego statku, narażona była na niechybne zniszczenie, gdyby się Meksykanom udało Stanach Zjednoczonych kupić jakiego Merrimaka albo Monitora. Obiegała dzisiaj pogłoska na giełdzie, że nie tylko się nie da rządowi francuskiemu spowodować Anglii do wspól- nej interwencji w wojnie domowej amerykańskiej, ale że nadto rozpoczęły się już potajemne układy między Londynem i Wa- szyngtonem, celem przeszkodzenia połączeniu się południowo- amerykańskich państw z Meksykiem w jedno państwo pod opieką Francji.

— W przeszłą sobotę odbyło się w Stambule drugie po- siedzenie konferencji europejskiej, na którym zajmowano się przedewszystkiem sprawami bułgarskimi. Ostatni goniec przybyły z Teheranu donosi, że szach perski mianował księ- cia Muzaffera-Uddin-mirzę, najstarszego swego syna, następcą tronu, co dało powód do wielkich uroczystości publicznych w Teheranie.

— Obiegały pogłoski przed kilku dniami o klęsce, którą mieli ponieść pod miastem Szangai Francuzi i Anglicy od chiń- skich Taipingów. Z ostatnich jednak doniesień okazuje się, że właściwej klęsce nie ma mowy, tylko w skutek gwałtownych uderzeń, zbyt małej liczby ludzi a nazbyt wielkiego obrębu któ- rego strzedz musieli, opuścili Europejczycy, po śmierci wicead- mirala Protet, zdobyte stanowiska i cofnęli się napowrót do Szangai. Wkrótce dostaną znaczne posiłki tak z Indyów angiel- skich, jako też z Kochinchiny, z kąd admirał Bonnard przysłał ma wszystkie zbyteczne już teraz oddziały, a wzmocniwszy się niebawem nie tylko Szangai uwolni od blokady, ale uderzyć zamysłają na główne stanowisko Taipingów i podstawę ich po- legi, miasto Nankin. Dnia 23 t. m. wypłynął z Marsylii pier- wszy parostatek pocztowy „Impératrice“, do messageries ce- sarskich należący który wprost do Chin się udaje.

— Dziennik algierski Akhbar podaje następującą wia- domość: „Z pewnych źródeł dowiadujemy się, że podróż Tu- aregów do Francji nie pozostanie faktem odosobnionym, bez politycznych skutków. Podobno wkrótce ma być wysłany z mi- ną jeden z oficerów sztabu, który im towarzyszył do Francji celu zawiązania stałych stosunków z ludnością południową. Oficer ten ma się udać aż do Ghadames, a podróż jego przy- czyni się znacznie do powiększenia wpływu francuskiego na korzyść naszych stosunków handlowych z środkową Afryką.“

WŁOCHY.

Turyń, 30 lipca. Mowa Garibaldegio wielkie wywołała tu niezadowolenie w kołach rządowych. Pojąć nie mogą, jak człowiek zajmujący takie stanowisko jak Garibaldi mógł się zniżyć do miotania obelg na księżęcia przyjaznego narodu. Krytyka jego francuskiej polityki podoba się każdemu, gdyby słuszne swoje zarzuty był wymierzył na rząd francuski a nie na cesarza. Zresztą są tu tego zdania, że były dyktator nie przedsięwzięcie żadnej wyprawy.

— Izba poselska przyjęła na wczorajszym posiedzeniu pro- jekt o prawa, nadający stowarzyszeniom w Vercelli, Novara, Casale i w Lomellino koncesyę do budowy kanału irygacyj- nego od Padu do Chiavasso. Kanał ten należeć będzie do naj- większych i najpożyteczniejszych przedsięwzięć w nowszym cza- sie. Izba poselska obradować będzie niebawem nad kolejami neapolitańskimi.

Turyń, 31 lipca. Nadzwyczajne poselstwo, które onegdaj wyjechało do Petersburga, składa się z generała armii, hr. He- ktora Cherbaix de Sommaz jako ambasadora, któremu przy- danó kancelaryę dyplomatyczną złożoną z panów: margrabięgo Oldoini, byłego chargé d'affaires w Petersburgu, barona Maro- chetti i barona Galvagno, jako też wojskowy orszak z pięciu oficerów, pomiędzy którymi znajduje się pułkownik margrabia Ruero de Courtance, adjutant ks. Carignan i hr. Bracovens de Savaroux, oficer ordynansowy króla. Jest to tylko nadzw-yczajne poselstwo, które cesarzowi Aleksandrowi oznajmi, wstą- pienie na tron Królestwa Włoskiego Wiktora Emanuela. Po- selstwo to po załatwieniu danego im polecenia powróci prawdo- podobnie do Turyń, a posłem włoskim u dworu petersburskie- go zostanie, jak obecnie na pewno utrzymują, dotychczasowy poseł dworu berlińskiego, hr. Launay. Posłem zaś włoskim u dworu berlińskiego ma zostać margrabia Pepoli, szwagier ks. Hohenzollern-Sigmaringen. Poseł pruski u dworu turyńskiego, hr. Brassier de St. Simon wręczył w zeszłą niedzielę odpowiedź króla pruskiego na doniesienie mu o ukonstytuowaniu Królestwa Włoskiego.

— Obchodzi tu dziś pogłoska, że Francja z Rosyą zapo- zwady wielkie mocarstwa europejskie, ażeby się zgrupowały na konferencyę w celu załatwienia kwestyi rzymskiej, gdyż Fran- cya, jak się podobno w tym okólniku wyraziła, nie może wojsk- szych w Rzymie pozostawić. Gdyby oświadczenie to Francji było szczere a nie udane, to bez konferencyi państw europej- skich jak najłatwiejby dało się rozwiązać kwestyę rzymską, nie- chajby tylko Francuzi Rzym opuścili. Głoszą zarazem, że Francja wspólnie z Rosyą zawezwała rząd angielski do po- czynienia wspólnych kroków celem uznania skonfederowanych stanów Ameryki Północnej. Że uznanie to dla Francji naderby było pożądaną rzeczą, zaprzeczyć nie można, zważywszy na wplą- tanie się tego mocarstwa europejskiego w wojnę z Meksykiem. Jest bowiem rzeczą pewną, że gdyby się Francji udało Meksyk zdobyć, przyszłoby niebawem do starcia pomiędzy rzeszonymi Stanami a Francją. Pomimo zaprzeczenia rządu włoskiego, że wieści krążące o wyprawie Garibaldegio zupełnie są bezzasa- dne, widać, że obawa przed lądowaniem edyktatora neapoli- tańskiego nie ustala. I tak pisał do pólurzędowej Patrie, że okręt „Brandon“ zawinął w dniu 30 bm. z depeszami do Civita- Vecchia do Tulonu, i że rząd francuski w skutek otrzymanych okrętem tym wiadomości nie cofnie instrukcyi jak najwyraźniej- szych i jak najenergiczniejszych, danych kapitanowi Pothnan. „Wybrzeża rzymskie, dodaje Patrie, ściśle strzegą okręty francuskie. Fregaty „Descartes“ i „Gomez“ czuwają nad wni- ściem do Portu „Terracina.“ Z drugiej strony donosi Opinion Nationale wedle nadesłanej jej depezy prywatnej, która zu- pełnie się zgadza z depeszą ogłoszoną przez Agence Conti- nentale, że Garibaldi opuścił Sycylię. „w celu dotąd tajemni- cą będącym.“ W Neapolitańskim jeszcze bynajmniej porzą- dek nie ustalony. W stolicy prowincyi południowych odkryto znowu spisek. Więźniowie w bagno, wyrzutki społeczeństwa, chcieli się uwolnić, ażeby się połączyć z bandą Croccego. Pro- ces Cenatiempo wykazał, że spisek reakcyjny szeroko był rozga- lęziony. Rząd włoski porozumiał się nareszcie podobno z rzą- dem francuskim, co do ścisłego strzeżenia granicy, ażeby nowe bandy z państwa Kościelnego nie wpadły do prowincyi południo- wych. Dla tego też zwija rząd włoski obóz pod San Maurizio a wojska do obozu tego przeznaczone udają się do Sycylii i do prowincyi przytykających do państwa Kościelnego.

Turyń, 1 sierpnia. Zapewniają, że zwerbownicy nie prze- stają przybywać do Corleone, i że Garibaldegio spodziewają się codziennie w Messynie. Obchodzi wieść, że bronią naładowany statek amerykański przybył do Palermo.

Podług Giornale di Napoli Francuzi opuścili stano- wiska swe nad granicą rzymską i skoncentrowali się w Terra- cina, Velletri i Fresinone. Oddział papieski w Alatri cofnął się do Terentino. Wojska francuskie, które dotąd stały w Fro- sinone, udały się do Rzymu. Przeszło 100 młodzieńcom chcą- cym wylądować w Neapolu wzbroniono przystępu do portu. Okręt ich wiozący popłynął do Palermo. Rząd przysłał do Neapolu posiłki i przedsięwziął energiczne środki w celu prze- szkodzenia ekspedycjom.

— Pułkownika Ponińskiego, Polaka, zostającego w służbie włoskiej, mianowano generałem.

— Głoszą tu za rzeczą pewną, że król Wiktor Emanuel uda się do Paryża i poda do chrztu wnuka swego, nowonarodzonego syna księcia i księżnej Klotyldy.

CZARNOGÓRA.

Z Dubrownika, 25 lipca, piszą do W a n d.: Po spełnieniu na niczem ataku na Ostrog, Derwisz pasza połączył się z armią główną Omera paszy, do której następnie podążył i Hussein pasza, który operował w kraju Wasojewiczów, całą więc armia turecka skoncentrowała się około Spuza. Czarnogórcy znow zebrałi się w Orialuca (na prawym brzegu Cety, w środku do- liny Cety) i zajęli linie obronne. Armia Omera liczyła około 50,000; armia Czarnogórców zaledwie 15,000. Dnia 18 lipca Turcy ruszyli naprzód: W Białopawliczu przyszło do krwawej bitwy, która trwała dwa dni. Czarnogórcy potykali się mężnie, i dopiero drugiego dnia pod wieczór cofnęli się do drugiej linii obronnej i zajęli Zagaracz. Turcy jak słyhać stracili w tej bitwie 4 do 5,000; ile Czarnogórcy, nie wiadomo. Dnia 21 lipca Turcy znowu ruszyli naprzód i natarli na Czarnogórców. Z obu stron walczone zacięcie, wiedząc o co chodzi. Czarno- górcy po swojemu przyjmowali Turków, którzy wreszcie stracili nadzieję sforsowania linii czarnogórskiej, musieli cofnąć się do Zagaracza i zająć dawne stanowiska. O Łuce Wukałowiczu w Hercegowinie nic nie słyhać, dziwnie iż nic nie działa w tej chwili stanowczęj.

Z obozu Zagarackiego, 20 lipca, piszą do W a n d.: Czarno- górcy pod Mirkiem Pietrowiczem i Piotrem Wukoticzem wy- parli Turków hercegowińskich doliną Cety do Albanii, poczem skoncentrowali wszystkie siły na teatrze wojennym o wiele ko- rzystniejszym od hercegowińskiego. Chrześcianie w Hercego- winie mogli odetchnąć. Czarnogórcy po złączeniu się wojsk ich południowego z północnym, niebawem zajęli warowne stanowi- ska, mianowicie lewe skrzydło pod Kreczo Pietrowiczem od rzeki Cety do rzeki Garacza, gdzie potężne usypali szanice Centrum i rezerwa pod Mirkiem zajęły brzegi Małego Garacza, prawe skrzydło rozpostarło się ku Białej Rudzinie naprzeciw pozycyi tureckich od Gadiewacza przez Raslinę Głowicę (góre) do Cety. Czarnogórców było około 12,000, Turków przeszło 50,000. W piątek, 18 lipca, o godzinie 2 z północy Turcy na wszystkich punktach w półkolu na trzy godzin drogi natarli na okopy czarnogórskie. Czarnogórcy pod Kreczem stali spokojnie w okopach, przypuszczając Turków na kilkadziesiąt kroków. Wtedy dopiero ostrożnie dawali ognia, przy czem potarli dwa tabory. Zwłaszcza pokolenia Białopawliczów i Piperów dziel- nie się odznaczyły. Na prawem skrzydle Mirko rozkazał cof- nąć się, aby zwabić baszybozuków w dolinę Maticy. Wtedy uderzyli na nich brygady rjecka i czernicka, i odparły baszy- bozuków z Zebenami z wielką stratą pod Gadjewacz. Tureccy dowódcy znowu sprawili cofające się prawe skrzydło i popro- wadzili w ogień, przy czem żywcem wzięli i pościnali sześciu Czarnogórców. Turcy wyprawili za swymi rezerwy i z trzech bateryi puścili straszny ogień na prawe skrzydło gdzie dowo- dził książę Mikołaj. Tu Mirko w sam czas przybył z rezerwą, tak że prawe skrzydło Czarnogórców które godzin kilka się bro- niło, mogło naprzód postąpić i uderzyć z taką siłą na Turków, że ci się zmieszali, cofnęli i tył podawszy, schronili się pod ba- terye. Przy tém stracili Turcy z 800 żołnierzy. Ale ponieważ od Spuza świeże im nadeszły posiłki, Czarnogórcy cofnęli się by ich nie odcięto. Walka trwała zacięcie 18 godzin. Turcy dużo mieli straty, Czarnogórcy 34 poległych i 110 rannych. Książę osobistej waleczności złożył dowody i śród gradu kul krew zimną zachował. Turcy cofnęli się w dawniejsze stano- wiska, nie mogąc zwabić Czarnogórców w doliny. W obozie tureckim wielki pomór na gorączki i tyfus; Czarnogórcy cho- rych nie mają, tylko rannych. Do naszego obozu przybyło dziś około 1500 zlr. i 7 centnarów szarpai, płótna, opasek itd. z Czech, zebrane przez redakcyę Narodnich Listów. Dzięki braci słowiańskiej za tę pomoc.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Mogilnickiego, 31 lipca. Podczas gdy z wszystkich niemal powia- tów obwodu poznańskiego przestali nauczyciele ludowi petycye do izb, domagające się polepszenia ich pensyi, emerytury, w ogóle obiecanego przez konstytucyę nowego prawa wychowania publicznego, w obwodzie bydgoskim dotychczas ani jeden głos w tej sprawie się nie odezwał.

Jakkolwiek pora właściwa do podawania petycyi już minęła, po- siedzenia bowiem sejmowe nienajdłużej pewno trwać już będą, prze- cięż sprawie nie zaskodzi, jeśli który z nauczycieli przynajmniej w po- wiecie naszym krok pierwszy w tej mierze uczynić zechce. Czas zaiste przebudzić się z tego letargu nieczynności i zubożetnienia, czas aby po- myśleć o środkach zaradczych przeciw niedoli materyalnej nauczycieli ludowych, za którą w ślad idzie miszerya moralna, a z nią upadek w oświeceniu i ubyczajaniu ludu, tej dźwigni naszej przyszłości.

Na nieszczęśliwych z Żerkowa.

Z przeniesienia 1 tal. 9 sgr.
Nadesłano: Od wdowy z Poznania tal. 1. — T. Rakowski z Wrze- śni tal. 2. — Z Szamotuł tal. 2 sgr. 2 fen. 6, mianowicie A. W. sgr. 15, A. R. sgr. 15, z pod Szamotuł W. Sikorski sgr. 12 fen 6, F. Si- korski sgr. 10, A. Witkowski sgr. 5, W. Rosada sgr. 2½, Müller z Ga- łowa sgr. 2½, — E. S..... z Trzcianki tal. 1.

Sprostowanie.

W numerze 177 Dziennika, stronnica 3, łam 2, wiersz 31 od góry wiadomości literackich

zamiast: „z lat 1762 do 1707“

czytaj: „z lat 1702 do 1707.“

w tychże wiadomościach literackich, stronnica 3, łam 3, wiersz 12 od dołu

zamiast: „akt grodzkich“

czytaj: „akt grodzkich“.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Wydzierżawienie Hotelu w Wilnie.

Przebudowawszy, moję w samym środku miasta Wilna położoną, na 2 pryncypalne ulice wych. dzącą, 4piętrową possessyą: na **Hotel**, poszukuję do takowego dzierżawcę od dnia października r. b.

Do owego czasu mieścić się będzie w zabu- rowaniu 30 świeżo umeblowanych i z wszel-

kiemi możliwymi wygodami urządzonych pokoi gościnnych, oraz obszerna sala jadalna, pokój billardowy, kuchnia, lodownia, pralnia, stajnie, wozownie i mieszkanie dla dzierżawcy. W trak- cie zaś przyszłego lata, przybędzie jeszcze 15 pokoi gościnnych również świeżo umeblowa- nych, z urządzeniem gustownem i wygodnem.

Gdy w skutek zaprowadzenia sieci dróg że- laznych, Wilno stało się główną stacją kolei Petersburgsko-Berlińskiej i Warszawsko-Petersburgskiej — i wypływający ztąd niezwykły

ruch, wywołał potrzebę założenia wielkiego Hotelu, na sposób dotąd w mieście nie istnie- jący — przeto przedsiębiorstwo to polecić mo- żna sumiennie jako interes, który się pięknie procentować będzie.

Chęć dzierżawienia mający zechcą się zgło- sić w listach frankowanych wprost do mnie — lecz tylko do dnia 1 września r. b. — później- sze bowiem odezwy zostaną bez odpowiedzi.

Jakkolwiek ustne porozumienie byłoby do- życzenia — to jednakże i na piśmie zapyta-

nia chętnie wszelkich bliższych udział infor- macyi.

W Wilnie, w miesiącu lipcu 1862.

[2378]

A. Lebensohn.

Subjekt z handlem płótna dokładnie obzna- jmiony znajdzie miejsce od św. Michała r. b. Gdzie? oznajmi eksp. Dziennika. [2400]

Od 1go sierpnia r. b. zawakuje posada **Organisty** w Żabnie pod Mosiną. (2314)

